

Wielu prawników działa pro bono, jednak wizerunek tego środowiska jest nadal zły. Czym prawnicy sobie na to zasłużyli?

Justyn Piskorski: Niestety, środowisko od wielu lat na to pracowało. Najwięcej zła robi ograniczenie dostępu do zawodów takich jak adwokaci i radcowie.

Próby podejmowania działalności prospołecznej nie ratują sytuacji?

Działalność pro bono wielu prawników zaczęła się pod presją środowisk uniwersyteckich. Przy każdym wydziale prawa funkcjonuje dziś studencka bezpłatna poradnia. To przymusiło korporacje prawnicze do podjęcia podobnych działań.

Dużo osób korzysta z bezpłatnych porad prawników?

Do studenckich poradni wciąż zgłasza się wiele osób. Także ci, którzy mówią, że próbowali korzystać wcześniej z bezpłatnych porad doświadczonych prawników, ale okazywały się one nieefektywne. Niektórzy twierdzą wręcz, że działalność pro bono tych prawników w gruncie rzeczy polega na rozdawaniu wizytówek z terminami, kiedy można przyjść po płatną poradę.

[mc4wp_form id="84"]

Zna pan ten dowcip: „Lekarz pyta pacjenta, dlaczego chciał, by przeszczepili mu serce prawnika. - To proste - mówi facet. - Chciałem mieć serce, które nie było używane”.

Wśród prawników jest na pewno bardzo wiele osób szlachetnych, angażujących się społecznie. Jednak są i prawnicy, którzy wizerunek środowiska psują, żądając niebotycznych stawek za swoje usługi. Dla kogoś, kto zarabia 3000 zł miesięcznie, konieczność zapłacenia 1500 zł za proste pismo procesowe musi wydawać się olbrzymią niesprawiedliwością.

Podobno moda na niechęć do prawników przyszła do nas z USA. Tam krąży inny żart: „Co to jest: 16 tys. prawników na dzień zatoki San Francisco? Dobry początek”.

Prawnicy w Ameryce są nie lubiani, ale to stały element codziennego życia. W Polsce natomiast problemem są nieefektywne sądy i powszechne poczucie niesprawiedliwości.

Źródło: Rzeczpospolita. [Czytaj dalej...](#)